Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Nr. 131 Kraków, czwartek 3 czerwca 1920 Rocznik XXIX.

40 M miesięcznie z odsyłką

Zagranicą miesięcznie 50·— Mk

Konto czekowe PKO Nr 140.256

Cena numeru 1½ M

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

# NAPRZÓD

Organ Polskiej Partyi Socyalistycznej

Wychodzi codziennie o godzinie 6 rano z wyjątkiem poniedziałków

Redakcya i Administracya: Kraków, Dunajewskiego 5.

Telefon Redakcyi Nr. 396.

Telefon Administracyi Nr. 310.

Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Grodzka 13, II. p. Tel. 1354.

Konto czekowe 140.002.



## Za „matuszkę“ Rosyę

Rosya sowiecka złożyła swe losy w ręce carskiego generała Brusiłowa.

Nikt chyba nie przypuści, że Brusiłow nawrócił się na bolszewizm. A jednak przyjął on bez wahania naczelną komendę czerwonej armii i prowadzi ją — jak niegdyś prowadził armię carską — w bój za matuszkę Rosyę.

Co oznacza ten kompromis między Leninem a Brusiłowem, to współdziałanie bolszewickich dyktatorów z carskim generałem? Oto widać z tego faktu jasno dwie rzeczy: Przedewszystkiem jest on jaskrawem uwidocznieniem przemiany wewnętrznej, jaką bolszewizm przebył: niema już mowy o nieprzejednanem stanowisku zasadniczem. Za cenę utrzymania się przy władzy dyktatorzy bolszewiccy poświęcili głoszone zasady jednę po drugiej, aż pozostała z nich w końcu sama jedna dyktatura, i to nie tyle dyktatura proletaryatu, ile raczej dyktatura nad proletaryatem.

Druga prawda, którą odsłania objęcie naczelnej komendy nad czerwoną armią przez Brusiłowa, jest ta, że obecna wojna Rosyi przeciw Polsce jest po stronie rosyjskiej wojną nawskroś imperyalistyczną.

„**Wszyscyśmy obowiązani wobec swego sumienia pracować na rzecz wolności i sławy naszej matuszki Rosyi...** Bez względu na to, pod jakimi sztandarami i z jakiemi obietnicami Polacy wkraczają do Rosyi i na Ukrainę, bez względu na pretekst urzędowy tej wojny, należy nam dobrze pamiętać, iż istotny i główny cel ich wyprawy polega jedynie na chęci spełnienia zamiaru wchłonięcia zaborczego przez Polskę Litwy i Białorusi i oderwania od Rosyi części Ukrainy wraz z portami nowej Rosyi na Czarnem morzu“...

Tak brzmi odezwa Brusiłowa do wszystkich oficerów rosyjskich. Wszystkich ich, czyto kiereńszczyków, czy denikinowców, czy bredowców, słowem wszystkich bez różnicy wzywa Brusiłow do wstąpienia do czerwonej armii, bo wojna się toczy o wielkie cele świętej Rosyi, przekazane testamentem Piotra Wielkiego, o utrzymanie zaborów, dokonanych przez Katarzynę II, o mocarstwowe stanowisko Rosyi w Europie.

„Potrzeba, abyście zapomnieli o wszystkich krzywdach, jakich doznawaliście kiedykolwiek i gdziekolwiek — woła Brusiłow we wspomnianej odezwie do oficerów rosyjskich. — Potrzeba, abyście z własnej woli i z ochotą wstępowali do czerwonej armii, abyście podejmowali służbę na froncie lub tyłach, gdziekolwiek poszle was rząd rosyjski, rząd sowietów. Potrzeba, abyście służyli nie z posłuchu, lecz z sumienia. Nie szczędząc życia swego, winniście bronić ze wszystkich sił drogiej nam Rosyi i nie dopuścić do jej zagrabienia. Inaczej może ona zginąć niepowrotnie“....

Tak więc stary carski generał powiada oficerom: słuchajcie rządu, wszystko jedno, czy carskiego, czy sowieckiego, byle tylko rządu rosyjskiego, który każe się wam bić o utrzymanie panowania Rosyi nad ziemiami, niegdyś podbitemi przez carów...

Odezwę powyższą Brusiłowa rozesłał sowiecki telegraf iskrowy w Moskwie...

Bolszewizm! Przywykła niegdyś Moskwa do dyktatury Tatarów, potem do dyktatury bojarów, później do dyktatury carów, teraz do dyktatury bolszewików. Natura jej się nie zmieniła. Prawdziwe jej oblicze odsłoniła nanowo ofenzywa brusiłowska.

Idzie czerwona armia w bój za te same cele, za które dawniej krwią zlewały ziemię armie carskie.

Złamanie jej będzie może nareszcie ostatecznem złamaniem imperyalizmu rosyjskiego. Po pobiciu Brusiłowa nie będzie Rosya miała innego wyjścia, jak zawarcie pokoju na zasadzie niepodległości wyjarzmionych narodów. Chwila sposobna do zawarcia takiego pokoju nie jest już daleka.

## Ks. Lutosławski rokował z bolszewikami?

Świeżo wyszła z druku broszura p. Jana Ursyna-Zamarajewa, pod tytułem: „Pierwsze walki o niepodległość Ukrainy“. Jest to zestawienie wydarzeń, dotyczących ruchu ukraińskiego w latach 1917—18.

Autor, były członek polskiej Centrali demokratycznej na Ukrainie zna ów temat z własnej obserwacyi. Chodzi nam jednak nie tyle o jego wykład wydarzeń ukraińskich. Uderzył nas jeden przypisek, który powinien pociągnąć wyjaśnienie ze strony wymienionych w nim osób.

Zwłaszcza kapitalnym jest ustęp twierdzący, że najzacieklejszy pożeracz bolszewików, ks. Kazimierz Lutosławski, prawa ręka, a jak niektórzy twierdzą, inspirator St. Grabskiego, pertraktował z bolszewikami i co byłoby „okropniejsze“ z bolszewikiem-żydem.

Ów przypisek (str. 22 i 23) odnosi się do ustępu w tekście, w którym jest mowa o tem, jak w Małej Radzie ukraińskiej zaczęto dyskutować na temat wycofania się Ukrainy z wojny światowej, motywując to tem, że wojnę wypowiedziała była Rosya. Brzmi zaś on następująco:

„Narodowa Demokracya do tego stopnia **wierzyła wciąż w potęgę Rosyi,** pomimo zupełnego rozkładu jej armii, a **nie wierzyła w możność zwycięstwa Koalicyi bez Rosyi,** że gotowa była wydzielające się podówczas z armii rosyjskiej odzielne wojskowe formacye polskie oddać bez zastrzeżeń Kiereńskiemu czy Korniłowowi — dla zwycięskiego pochodu na wyniszczone pożogą wojny ziemie polskie, pod sztandarami Wszech-Rosyi...

**Gdy zaś niebawem rządy w Rosyi objęli bolszewicy, to pp. Stanisław Grabski i Jerzy Zdziechowski porozumiewali się w Mohylewie z zagorzałym wrogiem naszej i ukraińskiej armii narodowej, Krylenką, wodzem naczelnym bolszewików, a ksiądz Kazimierz Lutosławski w lutym 1918 roku prowadził w Kijowie pewne pertraktacye z nowo-mianowanym bolszewickim „dowódcą frontu południowo-zachodniego“,** chociaż ów „wódz“ był dwudziestokilkoletnim wesołym studentem, podsierżantem armii carskiej, a przy tem **żydem** warszawskim. Chciano za wszelką cenę ratować **niepodzielną** Rosyę, jej front utrzymać i krwią polską ofiarnie a potężnie Rosyę upadającą podeprzeć.

**Gdyby bolszewicy przyjęli byli wówczas ofertę narodowych demokratów, a polskie formacye wojskowe zechciały pójść za namową Endecyi, to rządy bolszewików nad Polską mogły się były już w roku 1918 urzeczywistnić i utrwalić“.**

Tak brzmi dosłownie ów przypisek, w którym bardziej uderzające zdania uwypukliliśmy podkreśleniem. Co odpowiedzą endecy, względnie ich prasa na to? A przedewszystkiem ciekawi jesteśmy, jak zareaguje szambelan papieski, ks. Lutosławski, który wszędzie poza swoim obozem gotów szukać nici bolszewickich!

Autor broszurki wydrukował ją nie bezimiennie, lecz **pod pełnem imieniem i nazwiskiem** (jako skład główny podaną jest księgarnia Leona Idzikowskiego). Nie można więc zbyć milczeniem jego twierdzeń, jako jakiejś „anonimowej napaści“.

O tem bowiem, co działo się w Kijowie śród różnych ugrupowań polskich w czasie, gdy polskiej emigracyi trudno się było komunikować z krajem, dowiadywać się możemy stopniowo tylko — od osób, które bliżej stały tamtejszego życia. A sprawa to interesująca ogół i ogół nasz chciałby zapewne wiedzieć coś bliższego o tych pertraktacyach, które zarzuca p. Z. posłowi ks. Lutosławskiemu.

I dopóki ks. Lutosławski nie przekona opinii, że owa informacya jest błędną, każdy kto przeczyta rzeczoną broszurkę, będzie miał przed oczyma... obraz księdza- prałata, rokującego z własnej woli z żydem-bolszewikiem.

## Pan Dmowski w Belwederze

„Półtoragodzinna rozmowa z Naczelnikiem państwa wystarczyła zaledwie, jak dla mnie, na przyjrzenie sie mu po długim okresie czasu“.

Z wywiadu współpracownika „Kuryera Porannego“ z p. Dmowskim.

Pan Roman Dmowski o godzinie wpół do 6-tej przerwał pisanie zapowiedzianego dzieła „Jak budowałem niepodległą Polskę“. O szóstej bowiem ma posłuchanie w Belwederze

Oto już wchodzi między frontowe filary, oto przeprowadzają go do pokoju Naczelnika, oto już Naczelnik uprzejmie z nim rozmawia, obserwując go uważnie z pod brwi krzaczastych.

A pan Dmowski przygląda się, rozgląda i przypomina sobie, przypomina.

Ostatni raz był tu wczesnym latem 1915 roku. Przyszedł dowiedzieć się coś pewnego o hiobowej pogłosce, iż „nasze wojska“ opuszczają Warszawę. W pokojach pełno oficerów rosyjskich, po kątach paru Polaków, przyszli po wiadomości. Oto przebiega Engałyczew*).

— Wasze Wysokoprewoschoditielstwo, czy to prawda?... Ale wielkorządca znika za drzwiami.

— „Czewo wam gospoda?“**) — pyta jakiś oficer.

— Czy nasze wojska opuszczą Polskę?

— To nie wiadomo.

— Ale gdyby tak, co my mamy robić?

— Gdybyśmy wyszli na czas krótki, wszyscy porządni Polacy z nami pójdą, tu zostaną ruiny i swołocz. Ale nie upadajcie na duchu, my tu wrócimy niedługo.

*) Generał-gubernator Warszawy. Belweder bywał letnią rezydencyą gen.-gubernatorów carskich. — Red. „Nap.“

**) Czego chcecie panowie?

W krótce pan Roman Dmowski był już w Petersburgu, pracując gorliwie w komisyi do opracowania zasad „samouprawlenija dla polskich gubernii”, myślał chwilami o Belwederze, przychodziła mu do głowy myśl ambitna: marzył o tem, iż szerokie „samouprawlenije”, wbrew wszystkiemu, zaprowadzone wreszcie będzie i że on zasiądzie w imieniu cara i króla polskiego w Belwederze.

I gdy pan Dmowski tak tonie we wspomnieniach nagłe budzą go słowa Naczelnika: — Ta wojna, którą dziś z Rosyanami prowadzimy.

Wojna z Rosyanami. Znowu nawał wspomnień. Sierpień 1914 roku. Cudowna, szczera odezwa Mikołaja Mikołajewicza, pan Dmowski, bijąc pięścią w stół, domaga się, aby naród wdzięczny złożył uczucia swe u stóp cara. I oto idzie telegram. „Wasza Cesarska Wysokość... W dniu historycznym tak ważnego dla narodu polskiego oręża przejęci jesteśmy gorącem pragnieniem zwycięstwa armii rosyjskiej, stojącej pod Najdostojniejszem dowództwem Waszej Cesarskiej Wysokości, i oczekujemy. jej zupełnego na polu walki tryumfu. Te życzenia i nasze wiernopoddańcze uczucia prosimy Waszą Cesarską Wysokość złożyć u stóp Jego Cesarskiej Mości Najjaśniejszego pana. (podpisane): „Roman Dmowski”..

— Ta walka, jaką nam wypowiadają Czesi... — ciągnie Naczelnik.

Znowu fala wspomnień. Bankiet w Petersburgu przed laty. Kramarz, drogi nasz przyjaciel. — „Sprawa słowiańska jest sprawą naszą bez zastrzeżeń” — oznajmia pan Dmowski. Fety dla Kramarza w Warszawie, gody w Pradze! A i niedawno Benesz na Zachodzie, jaka serdeczność, sojusz polsko-czesko-jugosłowiański.

Półtorej godziny przygląda się Dmowski Naczelnikowi państwa. Tak to ten sam, rozmawia przyjaźnie, paląc papierosa i patrzy przez okna na belwederski taras. A Dmowski myśli: Czy też on wie wszystko? Czy wie to, co Dmowski mówił, gdy Piłsudski zakładał akcyę wojskową i to co Dmowski wołał po resursach warszawskich, wówczas, gdy już pocichu, w sekrecie przed Moskalami, a nieraz i przed Polakami, ludzie wymawiali w kraju imię Piłsudskiego i jak szukano na to fatalne imię lekarstwa: Gorczyński, Snarski... I czy wie, co mówili niedawno jeszcze w Paryżu Polacy...

Pewnie wie to wszystko, ale patrzy dobrodusznie z pod brwi krzaczastych i pyta uprzejmie o zdrowie. Wreszcie znacząco przerwał rozmowę, czekają go sprawy ważne. Pan Dmowski znów przechodzi wśród uwijających się oficerów; ten i ów jeszcze z 1914 roku — starzy towarzysze Piłsudskiego. Ale wszyscy grzeczni, uprzejmi, patrzą z uśmiechem.

I siada pan Dmowski do dorożki i jedzie zadumany do domu, aby dalej pisać dzieło: „Jak budowałem niepodległą Polskę”.

**„Kuryer Polski”.**

# Prześladowanie robotników rolnych w Małopolsce

Pos. tow. dr Bobrowski wniósł do min. spraw wewnętrznych i min. pracy i op. społ. interpelacyę w sprawie prześladowania przez organa urzędowe zorganizowanych robotników w Malopolsce. Interpelacya brzmi:

Stojący na usługach jednego stronnictwa generalny delegat Dr Gałecki rządzi wszechwładnie w kraju, jak za czasów austryackich rządzili c. k. namiestnicy. Brutalnie tłumi ruch organizacyjny wśród robotników rolnych, nie uznając zarządzeń ministeryum, ani nawet uchwał Sejmu. Wielokrotnie już podnosiliśmy to i wskazywali na płynące stąd niebezpieczeństwo dla spokoju w kraju. Ostatnie tygodnie doprowadziły do prawdziwych orgii. Podajemy dosłowny odpis części urzędowego pisma starostwa w Tarnowie.

Starostwo w Tarnowie. Tarnów, 5 maja 1920. L. 12333. Do Związku Zawodowego Robotników rolnych (na ręce przewodniczącego p. Malinowskiego) w Tarnowie. W myśl reskryptu Namiestnictwa z 23 kwietnia 1920 zawiadamiam, że dekrety o inspekcyi pracy z 3 stycznia 1919 dz. ust. Nr. 5, poz. 90, o pracowniczych związkach zawodowych z 8 lutego 1919 dz. ust. Nr. 15, poz. 209 i ustawa z 1 sierpnia 1919, dz. u. Nr. 65, poz. 394 o załatwianiu zatargów zbiorowych między pracodawcami a pracownikami rolnymi **dotąd w Polsce nie obowiązują** i że zarejestrowanie przez inspektora pracy nie zwalnia Związku od przedłożenia Namiestnictwu pięciu egzemplarzy statutu, odpowiadającego wymogom ustawy z 15 listopada 1867, dz. u. p. Nr. 134. Aż do przyjęcia statutu do wiadomości Namiestnictwa nie może Związek prowadzić swej działalności. Zechce przeto Związek do treści niniejszego reskryptu się zastosować. Radca namiestn. i kier. starostwa Zawistowski mp.

Oprócz tego bezprawnie aresztuje się i więzi członków Związku, jak np. Bron. Malinowskiego, Jakóba Pękałę z Woźnicznej, tylko dlatego, że nie podobają się wójtom witosowym. Policya przeprowadza bezprawne rewizye, jak np. u delegata Strózika z Lichwina w pow. Tarnowskim.

Interpelant żąda od wymienionych ministrów, aby bezzwłocznie położyli kres samowoli generalnego delegata i podwładnych mu organów i przyłączyli nareszcie Galicyę do Polski także w dziedzinie opieki społecznej.

# O szkolnictwo polskie

## Mowa posła tow. Smulikowskiego, wygłoszona na posiedzeniu Sejmu w dniu 29 maja 1920

Wysoki Sejmie! Expose pana ministra oświecenia dało naprawdę tragiczny obraz naszego szkolnictwa. Być może, że sprawozdanie to zwróci uwagę społeczeństwa na to, iż podstawową rzeczą, fundamentem naszego życia gospodarczego i kulturalnego jest to, iż szkołą winien Sejm zajmować się gorliwiej, aniżeli działo się to dotychczas.

### Fatalny stan szkół powszechnych.

Jeżeli mówimy o szkolnictwie, to szkolnictwo powszechne powinno być przedmiotem szczególniejszego zainteresowania ze strony wysokiego Sejmu. Szkolnictwo powszechne jest bowiem podstawą całego ustroju szkolnego, nie przesadzę, jeżeli powiem, że szkoły powszechne decydują także o ustroju gospodarczym i politycznym, i że od szkoły powszechnej uzależnia się cały dobrobyt i kultura państwa i narodu. Tymczasem ze sprawozdania p. ministra widzimy, że stan szkolnictwa powszechnego jest poprostu fatalny. Musimy sobie uprzytomnić, że faktycznie w obecnej dobie niemal tego szkolnictwa powszechnego niema. Twierdzenie to może wydać się komuś ryzykownem, przesadzonem, jednakże stan jest tego rodzaju, że musi budzić bardzo poważne obawy u wszystkich obywateli kraju.

Proszę Panów, fakt, że do szkół powszechnych na terenie b. Królestwa Kongresowego jest zapisanych jakieś 47% uczniów powinno wywołać zgrozę u wszystkich obywateli miłujących kraj.

### Sejm a szkolnictwo.

Trzeba stwierdzić, że dzisiejszy stan rzeczy jest tego rodzaju, że analfabetyzm, który w 50% zachwaszcza nasze życie gospodarcze, państwowe i kulturalne, analfabetyzm ten dzisiaj stale powiększa się wskutek złej organizacyi szkolnictwa powszechnego, wskutek apatyi i dziwnej obojętności społeczeństwa i wyraziciela tegoż społeczeństwa — Sejmu Ustawodawczego. Pierwszy raz dopiero Sejm ma możność debatowania nad szkolnictwem powszechnem. — Sejm ludowy, ten Sejm, po którym spodziewali się wszyscy pionierzy nowej wolnej myśli i wytyczenia dróg demokracyi przez oświatę, ten Sejm z niesłychaną apatyą odnosi się do spraw szkolnych, do spraw oświatowych i zaledwie dzięki chytrej taktyce sejmowej komisyi oświatowej, która przy okazyi debat o tymczasowym ustroju władz szkolnych zmusiła niejako Sejm do wysłuchania debat szkolnych, jest w możności omówienia spraw szkolnych na terenie Sejmu. Ten fakt należy podkreślić, a równocześnie należy dążyć, ażeby ta debata sej mowa rzeczywiście stanowiła pewien początek i stworzyła precedens i tradycye w sejmach pol skich, że szkolnictwu należy ze strony ustawodawczej poświęcić baczną uwagę, że brak kontroli ze strony społeczeństwa i Sejmu ustawodawczego tylko podtrzymuje marazm szkolny i apatyę społeczną.

### 90% szkół jednoklasowych.

Proszę panów, że moje powody i moja pesymistyczna ocena rzeczy nie jest pozbawiona podstaw — na to wystarczy przytoczyć ilość i jakość szkół na terenie b. Królestwa Kongresowego. Niewątpliwie należy powiedzieć i podkreślić to, co powiedział minister oświecenia, że w porównaniu do stanu szkolnictwa z przed wojny i podczas wojny, stan obecny poprawił się znacznie. Faktycznie jednak należy stwierdzić, że na terenie b. Królestwa Kongresowego jest 90% szkół jednoklasowych, a zatem szkół, które mają przeprowadzać przy jednym nauczycielu 7 lat nauczania. Jest to stan tego rodzaju, który każdego fachowca, znającego wartość jednoklasowych szkół, musi zatrwożyć, bowiem stwierdzono, że w tym ustroju szkolnym lata 5-go, 6 i 7 roku nauki — są poprostu prowizoryczne, poprostu nie istnieją. Sprawozdanie, jakiem dysponuje Rada Szkolna Krajowa, specyalnie jeden z inspektorów krajowych, p. Równalski, który rzecz tę sumiennie badał na terenie Małopolski, wykazało, że w 5 i 6 roku nauczania na terenie Małopolski, zaledwie 5% uczniów zapisanych chodzi na naukę.

A zatem wykazuje się, że 5 i 6 rok nauczania jest poprostu fikcyą. Proszę sobie wyobrazić i przenieść tem stan na teren tworzącego się szkolnictwa w Królestwie Kongresowem, gdzie szkół takich istnieje 90%, a zaledwie 5—10% istnieje szkół o typie 6, 6 i 7-mio klasowym. Tę niechęć do szkół wieloklasowych, trzeba ze smutkiem stwierdzić, podtrzymuje społeczeństwo, zwłaszcza społeczeństwo włościańskie.

Ministeryum oświecenia publicznego stoi na stanowisku 7-letniej szkoły. Stanowisko to jest zresztą zgodne z opinią fachowego czynnika, t. j. nauczycielstwa, które tamtego roku na sejmie nauczycielskim, w którym brało udział nauczycielstwo wszystkich stopni, ustaliło 7-letnie nauczanie jako podstawowe. Ustalono, że w szkołach powszechnych ma być nauka bezpłatna, nauka powszechna. A jeżeli się mówi o 7-letniem nauczaniu, to trzeba to odróżnić od 7-klasowych szkół, ponieważ 7-letnie nauczanie może się odbywać przy jednym nauczycielu, dwóch i więcej. I właśnie 90% tych szkół, mianowicie 7-letniego nauczania opiera się na systemie jednoizbowych szkół jednoklasowych.

### Przeciwko wyznaniowym szkołom.

Jeżeli mowa o powszechności, to równocześnie powszechność wyklucza to, o czem mówił wczoraj ks. Lutosławski, t. zn. wyklucza wyznaniowe szkoły. Ks. Lutosławski oświadczył się za szkołami wyznaniowemi. Proszę panów abstrahuję w tej chwili od kwestyi religijnej, ale z punktu widzenia państwowego, uważam stanowisko ks. Lutosławskiego i wszystkich tych, którzy stoją na stanowisku szkoły wyznaniowej za wręcz szkodliwe, powiedziałbym wręcz antipaństwowe. To jest tylko dalszy ciąg tradycyi jezuickiej, która stworzyła odrębne stanowe szkoły, gdzie wychowywano obywateli polskich zupełnie osobno, kultywując seperatyzm i wyznaniowy i stanowy. O ile jeszcze na terytoryach b. zaborów można było zrozumieć wyznaniowe szkoły, jako antytezy, jako czynnik przeciwko wynaradawianiu, to dzisiaj należy to zmienić kategorycznie, dzisiaj jesteśmy u siebie w państwie własnem i stanowisko nasze co do wyznaniowości musi być zupełnie odrębne. Dzisiaj nie jesteśmy w opozycyi do państwa i z tego źródła wypływają zgoła inne poglądy na kwestyę wyznaniowości szkoły. Dzisiaj sytuacya jest wprost inna, i każdy, kto wprowadza wyznaniową szkołę, wprowadza ideę separatystyczną, odśrodkową, nie państwową, lecz antypaństwową. Choćby z tego punktu widzenia państwowego wyznaniowość szkoły dziś nie jest do utrzymania. Aczkolwiek ks. Lutosławski stoi na stanowisku traktatu wersalskiego, który mniejszościom narodowym zapewnia tę wyznaniowość szkoły i dziwnym zbiegiem okoliczności **ks. Lutosławski i rabin Thon stoją na jednej i tej samej platformie,** jednak z punktu widzenia ogólnego, należy wyznaniowość szkoły potępić i odrzucić, jako nieuzasadnioną, a przyjąć program, jaki istnieje na terenie całej zachodniej Europy. Program ministeryum — pod tym względem jestem bardzo lojalny — absolutnie wyklucza wyznaniowe szkoły.

Tembardziej, że za wyznaniowością szkoły kryje się klerykalizacya szkoły. Gdyby chodziło o inne elementy, to można zrozumieć, że to nie ulega wątpliwości, że chodzi tu o klerykalizacyę szkoły.

Jeśli o tem mówię, to nie wykluczam ani ja, ani mój klub potrzeby wychowania moralnego w wysokiem tego słowa znaczeniu. My uważamy, że w istocie w wychowaniu ten czynnik

uczuciowy, czynnik moralny decydującą odgrywa rolę. Absolutnie tego nie wykluczamy i przeciwnie, gdyby rzetelnie głosy opinii naszych wyborców przytoczyć, to musielibyśmy powtórzyć tylko te skargi, jakie ze strony ludu pracującego i pobożnych naszych wyborców słyszymy, że właśnie nie kto inny, tylko duchowieństwo w wysokim stopniu zaniedbuje obowiązek wychowania religijnego. I że nie są to skargi nieuzasadnione. Pozwoli ks. Lutosławski, że przytoczę bardzo objektywną opinię, opinię człowieka, którego absolutnie o liberalizm panowie posądzić nie możecie, krajowego inspektora szkolnego ze Lwowa p. Próchniewskiego, który w swoich notatkach przy objeździe szkolnym notuje zaniedbanie duchowieństwa na punkcie wychowania religijnego.

Tu mówca przytacza kilka ustępów.

A więc narzekania ze strony p. ks. Lutosławskiego, że nauczyciele świeccy wychowują dzieci niereligijnie nie mają żadnego uzasadnienia, gdyż tutaj mam narzekania tych moich pobożnych wyborców, o których mówiłem, że nauczyciele religii nie spełniają swoich obowiązków. I tutaj możnaby zastosować przysłowie pod adresem ks. Lutosławskiego: medice, cura te ipsum (lekarzu, lecz siebie samego).

**Szkoła a nędza dzieci.**

Szkoła powinna być obowiązkową na to się wszyscy zgadzają. Dekret o obowiązkowem nauczaniu otrzymuje tu kompletne zatwierdzenie. Na terenie Małopolski istnieje przymus szkolny, niestety ani ta obowiązkowość ani przymus szkolny zgoła nie są wypełniane, tak że młodzież zupełnie wychowuje się poza szkołą i na ulicy. Obowiązek i przymus powiem dalej nie jest możliwy do wypełnienia, z przyczyn poprostu elementarnych, z tego powodu, że całe masy, tysiące i tysiące młodzieży, nie mają ani odzienia, nie mają przyborów szkolnych, nie odżywiane, jednem słowem nie mają tych warunków, potrzebnych do uczęszczania do szkoły i korzystania z tej szkoły.

Zadaniem ministeryum oświecenia byłoby zatem, ażeby w porozumieniu czy to z ministeryum opieki społecznej, czy to z odpowiedniemi instytucyami społecznemi, doprowadzić do tego stanu, ażeby młodzież mogła korzystać ze szkoły powszechnej, ażeby przy istnieniu na papierze tysięcy szkół nie produkować nowych tysięcy i tysięcy analfabetów.

Przytem jedną ważną przyczyną, przyczyną nieuczęszczania do szkół — jest licha administracya nasza, administracya naszego rządu. Należy stwierdzić, że jeśli chodzi o szkoły i szkolnictwo, to ze strony rządu nie można zauważyć wielkiego zapału do przyjścia szkołom z pomocą. Jest faktem niezbitym, że w czasie ubiegłej zimy zaledwie mały procent szkół było czynnych z powodu braku opału. Jeśli odnoszę się krytycznie z tem do rządu, to muszę z równą krytyką odnieść się do samorządów, do gmin, które nie czyniły wielkich wysiłków, ażeby tysiące dziatwy uchronić od próżniactwa, od demoralizacyi ulicy i absolutnie nie czyniły nic w tym kierunku, aby zapewnić szkołom opał.

Dam taki przykład, że np. **w Krakowie na 56 szkół przez całą zimę 54 szkoły były zamknięte.** Gmina dała zatem przykład karygodnej lekkomyślności i lekceważenia swego obowiązku w stosunku do szkół.

**Program szkolny.**

A zatem wszystkie programy są budową teoretyczną, nie mającą mocy realizacyi w życiu praktycznem. A jeśli już mówimy o programach, to niestety musimy stwierdzić, że w dzisiejszem szkolnictwie góruje program, polegający na werbaliźmie — na słowach, słowach i jeszcze raz słowach. (Głos: Tak jest). Niema tablicy poglądu, niema żadnych przyborów i pomocy szkolnej, niema jakiejś metody nowoczesnej, któraby zmieniła i przeinaczyła kierunek wychowania w dzisiejszem społeczeństwie. — Kiedy demokracya przeszła do rządów, metoda wychowania społecznego, wychowania szkolne go powinna się zgoła zmienić. Miejsce metody werbalnej powinna zastąpić metoda wychowania wspólnoty prawdziwie kolektywnej pracy, metoda tworzenia gmin szkolnych, kooperatyw uczniowskich, wszystko to, co daje pracę i powiększenie wydajności tej pracy i czyni obywateli prawdziwymi członkami społeczeństwa. Niestety metoda słowna do tych rezultatów absolutnie doprowadzić nie może.

**Budynki szkolne i bezczynność rządu.**

Jakże może odbywać się nauka, kiedy niema budynków szkolnych, a te budynki szkolne, które są, przedewszystkiem są niejako zastrzeżone dla wojskowości. Ilekroć wojskowość potrzebuje szpitali, albo jakichś magazynów, pierwsze jej kroki zwracają się do szkół powszechnych. Nadaremnie tutaj w rezolucyach, w dyskusyach upominaliśmy się, ażeby szkoły zwolnić od najścia wojskowości. Niestety wszelkie opróżnienie szkół idzie z takim trudem i mozołem, że w istocie ludziom opadają ręce.

A tymczasem trzeba stwierdzić, że dzisiaj stan szkół jest poprostu fatalny. Jeśli się mówi o złym stanie budynków, nie mówi się poprostu o Małopolsce, jakgdyby stan budownictwa szkolnego w Małopolsce był wyśmienity. Tymczasem tak nie jest. Jak na terenie Małopolski, tak i na terenie Kongresówki stan ten wymaga zasadniczej poprawy. Jeśli chodzi o Kongresówkę, to już stwierdził pan minister, że potrzeba 9 tysięcy budynków szkolnych.

Ja dodam do tego jeszcze, że na 2077 budynków zaledwie 123 nadają się do użytku szkolnego. Zatem wszystkie inne budynki należałoby poprostu zdemontować, jako nie nadające się na szkoły. Nic dziwnego, że stale nieuniknioną chorobą dla nauczycieli szkół powszechnych jest gruźlica, której się oni nabawiają w tych złych i nieodpowiednich budynkach szkolnych. Jeżeli stan jest tak zły, to należy załamać ręce, gdy nie widzimy żadnego wysiłku ze strony rządu dla zapobieżenia temu.

Jeżeli chodzi o szkoły, to nie można zdobyć minimalnej, w porównaniu z innemi, sumy, na zakupienie jakiegoś budynku szkolnego. Dam taki przykład: We Lwowie rozpoczęto jeszcze przed wojną budowę szkoły średniej na fundamentach nowej poczty i teraz nie można zdobyć pieniędzy, ażeby tę szkołę średnią wybudować. Gdy 8-me gimnazyum wybudowało budynek szkolny, to rząd nie chciał kupić tego budynku za sumę 1 i pół milj. koron. Z tego wyniknął proces i obecnie rząd z tytułu odszkodowania musiał zapłacić pół miliona marek kosztów. Otóż taka jest polityka ministeryum skarbu, gdy chodzi o szkoły. Nic dziwnego, że jest taki smutny stan rzeczy. W poprzednim budżecie budżet oświatowy stanowił 2% ogólnego budżetu. Ta niechęć ministeryum oświaty przejawia się w każdej sprawie, gdy chodzi o wydatki.

(Dok. nastąpi).

# Listy z kraju

Przemyśl, 31 maja.

**Dorażny okręgowy wiec gospodnio-szynkarski pod znakiem nowej ustawy.**

We środę 26 maja odbył się w sali przy ul. Mickiewicza z inicyatywy Stowarzyszenia Przemysłu gospodnio-szynkarskiego dorażny wiec okręgowy przemysłowców tego zawodu z środkowej Małopolski przy współudziale delegatów z Rzeszowa, Jarosławia, Łańcuta, Drohobycza, Brzozowa, Dobromila, Sambora, Dynowa, Pruchnika, Jaworowa, Niżankowic, Przemyśla itd.

Przedmiotem obrad była ustawa sejmowa z 23 kwietnia 1920 o ograniczeniu użycia środków alkoholicznych, której artykuł piąty przewiduje bardzo daleko idące ograniczenie liczby koncesyi gosp. szynk., obecnie istniejących i wykonywanych.

Liczni delegaci krytykowali niektóre przepisy ustawy, nie przewidującej żadnego okresu przejściowego. Mowcy zgodni byli w tem, aby żadnych nowych koncesyi nie wydawano, co do istniejących zaś, aby wygasły po zgonie osób, upoważnionych do ich wykonywania.

Uchwalono szereg rezolucyi, ponadto postanowili obecni podjąć energiczne kroki o złagodzenie u stawy i odnieść się w tym celu do Sejmu i rządu oraz zwołać wiece w całem państwie.

Uchwalono też zwrócić się o poparcie w tej akcyi do organizacyi pomocników gospodnio-szynkarskich.

Przemyśl, 30 maja.

## „Bolszewicy" przed sądem wojskowym w Przemyślu

**(Drugi dzień rozprawy).**

Popołudnie drugiego dnia rozprawy przeciw „bolszewikom", odroczonej w piątek 28 maja br.

---

HENRYK BARBUSSE

# JASNOŚĆ

64

Ludzie, ludzie!... Płaszczyzna ma wszędzie poszarpany profil. W głębi czasem niebiesko-czarny, a czasem czerwono-czarny horyzont. Monumentalna równina!

**WIDZENIE.**

Nie zmieniłem miejsca. Otwieram oczy. Spałem? Nie wiem. Światło świeci teraz łagodnie. Jest to wieczór lub ranek. Tylko moje ręce drżą. Jestem tak wrośnięty, jak połamany krzak. Moja rana? Ona to przygważdża mnie do ziemi.

Udało mi się odwrócić twarz, wilgotne fale przestworza biją w oczy. Wśród otaczającej wszystko ziemistej bladości, odkrywam cierpliwie w wodzie, ściekającej w brudną nieskończoność, ramiona z mgły, mgliste kąty łokci, rozpostarcia rąk. Odkrywam zamykające mnie nieruchome koło; walające się po ziemi twarze, brudne jak nogi, lub wystawione na deszcz jak zbiorniki, zawierające zastygłe łzy.

Tuż obok przypatruje mi się smutnie jakaś twarz, przechylona na bok. Jak zwierzę wynurza się z pod kałuży błota. Opadające włosy podobne są do gwoździ. Nos tworzy trójkątny otwór, w którym pozostała odrobina bieli ludzkiego marmuru. Niema już warg, a dwa rzędy zębów szczerzą się jak litery. Jasne policzki obsiane są pleśnią brody. To ciało tworzy już tylko błoto i kamienie; ta twarz jest wobec mojej już tylko głębokiem zwierciadłem.

Wszędzie dookoła zbrukane wodą płaszcze, pokrywają i otulają całą ziemię.

Szukam, szukam...

* * *

Mrozi mnie bryła, o którą się opieram; zagłębia się w nią mój łokieć. Jest to brzuch konia; jego zesztywniała noga zamyka ukośnie wąskie koło, przez które wzrok mój nie może się wydostać. Ach! nie żyje... Zdaje mi się, że moja pierś jest pusta, a jednak bije mi serce. To, za czem szukam, jest życiem.

Zdaleka huczy niebo, a każde głuche uderzenie porusza mem ramieniem. Bliżej piorunują ciężko granaty. Nie widząc ich, widzę roztaczane przez ich płomienie płowe odbłyski, a także cień rzucony nagle przez ich plugawe chmury. Inne cienie krążą dookoła mnie po ziemi; wówczas słyszę w powietrzu spadające uderzenia skrzydełek i dzikie krzyki i czuję, że przewiercają mi one głowę.

Śmierć nie jest jeszcze wszędzie zupełną. Punkty na powierzchni opierają się jeszcze, poruszają i krzyczą, zapewne dlatego, że jest świt... W pewnej chwili wiatr przyniósł zgłuszoną fanfarę. Są jeszcze tacy, których pali niewidoczny pożar gorączki mimo, że przetrwali mroźny okres czasu. Lecz przytłacza ich zimno. Przenika ich nieruchomość rzeczy, a przemijający wiatr przewiewa.

Głosy tracą siłę; spojrzenia w oczach spajają się. Rany są zatamowane; skończyły się. Teraz krwawią już tylko kamienie i ziemia. W tej chwili dostrzegłem w wyłaniającym się poranku umarłych poszarpanych, jeszcze ciepłych, parujących jak przyćmione zwaliska wioski. Widzę jak się rozkłada ten zamierający oddech zmarłych. Wokoło obnażonego mięsa wirują kruki z ich łopotem sztandarów i z ich bojowym krzykiem. Widzę jednego z nich, znajdującego błyszczący rubin na czarnej żyle nogi; innego, który się hałaśliwie zbliża do jakichś ust, jak gdyby go wzywały. Czasem umarły wykonywa ruch, by upaść niżej. Nie będą mieli więcej pogrzebu, jak gdyby byli ostatnimi ludźmi.

* * *

Dostrzegam, że tuż, tuż wznosi się prosto jeszcze jakieś zjawisko, które pragnę widzieć. Podejmując na rozdętym ciele konia wysiłek łokciem udaje mi się zmienić kierunek głowy i krużganek mych spojrzeń. Wówczas odnajduję nagle w dali nowe mrowisko, ludzi wzniesionych z bronzu, w gnijących ubiorach; a szczególnie podwinięty na zgiętych kolanach szary płaszcz, wylakierowany krwią i z wydrążoną, wielką dziurą, około której osadził się koszyk zwartych, karminowych kwiatów. Powoli podnoszę brzemię mych oczu, by zgłębić ten otwór. W wyrwanem ciele o mieniącym się kolorze i tak silnym odorze, że czuję mdły smak w ustach, w głębi klatki, w której tkwią skrzyżowane kości, czarne i zardzewiałe jak sztaby żelaza, znajduje się jakiś przedmiot; coś odosobnionego, coś ciemnego i okrągłego. Widzę, że to jest serce.

(Ciąg dalszy nastąpi).

na 3 dni, t. j.do wtorku 1 czerwca, wypełniło przesłuchanie niektórych świadków.

Między innymi przesłuchany został urzędnik policyi jarosławskiej **Tytus Tychowski**, który odnośnie do Pyzika stwierdził, że tenże za czasów austr. ścigany był i więziony za bardzo żywy udział w Polskiej Organizacyi Wojskowej (POW.) i że groziła mu wysoka kara. Pyzik znany był jako PPS-owiec i gorący patryota, czego dowód złożył też po odzyskaniu przez nas niepodległości, kiedyto pewnego razu, opuściwszy po pracy, o godz. 6-tej wieczorem, warsztaty kolejowe w Jarosławiu natknął się na stacyi na oddział zbuntowanych żołnierzy, którzy z powodu niedostatecznego wiktu odmówili posłuszeństwa swemu komendantowi i oświadczyli, że dalej nie pojadą. Pyzik wówczas samorzutnie wygłosił do zbuntowanych dłuższe przemówienie, uspokoił ich i wskazując na powagę sytuacyi, w której się Polska znajduje (chodziło o front wschodni), oddziałał tak skutecznie, że żołnierze zmiękli i pogodzeni z losem, śpiewając puścili się w dalszą podróż.

Św. **Kwiczala Antoni**, właściciel drukarni w Jarosławiu, zeznaje, że Pyzik chciał u niego drukować jakieś odezwy, w dalszym ciągu przesłuchania okazuje się, że Pyzik ogłosił tam drukiem broszurę pt. „Co to jest socyalizm?"

Kwiczala jest członkiem N. Z. R. w Jarosławiu, protektorem gorącym tego zrzeszenia była tamt. żandarmerya (podpor. Stróżyński i Fedorowicz Mikołaj).

Św. Bejger Adolf, zecer w drukarni Kwiczali, stwierdza, że Kwiczala wypytywał go często o szczegóły rozmów, które świadek miał często okazyę prowadzić z Pyzikiem.

Związek logiczny między ciekawością p. Kwiczali, a żandarmeryą — jako niańką N. Z. R.-u da się z łatwością ustalić.

Dla informacyi nadmieniam, że, jak wynika z aktów, Pyzik bywał czasem w lokalu N. Z. R. w Jarosławiu, gdzie — jak zeznał Kwiczala — przysłuchiwał się „agitacyi".

Świadkowie **Rzegocki Stan. i Leśniak Antoni** stwierdzili, że oskarżony Markfeld Markus z Krakowa, zachowywał się zawsze nienagannie.

Jak daleko sięgała gorliwość wymienionego kilkakrotnie, b. kptana-sędziego Dra Winklera, udawadnia fakt, że wywiózł on Pyzika pod opieką dwóch ajentów policyjnych do Warszawy, gdzie tenże miał wskazać kryjówkę komunistów. Pyzik jedsak, mimo przyrzeczenia otrzymanego, że odzyska wolność, nie potrafił się wywiązać z zadania i spełnić życzenie Dra Winklera.

O tej „ekskursyi" do Warszawy, dla toku śledztwa bardzo osobliwej, niema w aktach żadnej wzmianki, pewnie dlatego, że zakończyła się dla projektodawcy tak siarczystym fiaskiem.

Skład trybunału: przew. mjr-sędzia Zygmunt Planer, członkowie: sędzia fachowy podpor. Misiewicz Leon, podpor. Halikowski Piotr (b. baon saperów), sierżant Kluj Franc. (6 dywizyon taborów) i szeregowiec Kłyś Józef. Prokurator: sędzia-por. Dr Fuss Władysław.

# KRONIKA

Kraków, 2 czerwca.

## Konfiskata „Naprzodu"

Wczorajszy numer „Naprzodu" uległ konfiskacie. Mianowicie w sprawozdaniu z przemyskiego procesu „bolszewickiego" skonfiskowane zostały pewne słowa tarnopolskiego żydka.

## Tragiczna śmierć

Tow. Franciszek Anderson, monter, pracujący w wojskowym auto-garażu w Dąbiu, zginął tragiczną śmiercią dnia 31 maja. W wymienionym dniu tow. Anderson wracał automobilem z Tenczynka, gdzie zamawiał węgle dla pracowników zatrudnionych w wymienionym garażu. W drodze uległ zepsuciu aparat do przepuszczenia gazu, skutkiem czego auto zostało rzucone o drzewo, a tow. Anderson poniósł śmierć na miejscu. Tow. Anderson pracował gorliwie dla organizacyi i bardzo żywo interesował się sprawami robotniczemi. Śmierć jego wywołała wielki żal i smutek wśród kolegów i znajomych. Zmarły pozostawił żonę i troje małych dzieci. Cześć Jego pamięci!

O przebiegu katastrofy dowiadujemy się następujących szczegółów: W poniedziałek, koło godz. 9 wieczór, powracał z wycieczki samochodem wojskowym tow. Anderson z synem i szoferem. Anderson kierował sam automobilem i w szalonym pędzie mijał górę na Pasterniku koło Bronowic Wielkich pod Krakowem. Kiedy automobil zjeżdżał z góry, powstał jakiś defekt, prawdopodobnie odmówiły posłuszeństwa bezpieczniki hamulcowe, gdyż samochód pędząc z zawrotną szybkością na zakręcie wpadł na topolę rosnącą koło baraków wojskowych w Bronowicach Wielkich. Uderzenie było tak silne, że samochód został strzaskany, grzebiąc pod gruzami Andersona i jego syna, oraz szofera.

Natychmiast nadbiegli żołnierze z sąsiednich baraków i rozpoczęli akcyę ratowniczą. Z pod gruzów samochodu wydobyto już tylko martwe zwłoki tow. Andersona, zupełnie zniekształcone, oraz ciężko rannego syna, którego przeniesiono do baraków i udzielono natychmiastowej pomocy. Szofer stosunkowo najmniej ucierpiał, doznał jednak złamania nogi. Przewieziono go także do baraków w Bronowicach, a wczoraj wraz z synem tragicznie zmarłego tow. Andersona do szpitala załogi w Krakowie. Samochód pochodził z garażu wojskowego w Dąbiu. Na miejsce wypadku udała się wczoraj komisya sądowo-wojskowa celem ustalenia powodu katastrofy.

**Ceny maksymalne mydła.** Magistrat krakowski w porozumieniu z urzędem walki z lichwą podaje do wiadomości następujące maksymalne ceny mydła i proszku mydlanego: za 1 kg. mydła jędrnego zawierającego 60% kwasów tłuszczowych w sprzedaży hurtowej loco fabryka wraz z opakowaniem 75 Mk, w detalicznej zaś sprzedaży 82 Mk 50 fen.; za 1 kg. mydla kaolinowego zawierającego 32% kwasów tłuszczowych loco fabryka wraz z opakowaniem 42 Mk 40 fen., w detalicznej zaś sprzedaży 46 Mk 60 fen.; za 100 kg. proszku mydłanego 5% w paczkach 1/4 kg. w skrzyniach drewnianych po 25 kg. w sprzedaży hurtownej loco fabryka wraz z opakowaniem 840 Mk, w sprzedaży zaś drobiazgowej za 1 kg. (4 paczki) 9 Mk 60 fen. Ceny te obowiązują za produkta wyrobione po 1 maja br.

**Odebranie wypieku chleba rejonowego.** Za nieodpowiedni wypiek chleba odbiera magistrat krakowski prawo wypieku i sprzedaży chleba rejonowego piekarniom rejonowym: Fr. Kozłowskiego, ul. Stolarka 6, Dory Armerowej, Krowoderska 60 i Gawędzkiej, ul. Gołębia, od dnia 2 czerwca br. Od tego dnia mają zgłaszać się po chleb rejonowy partye przydzielone do piekarni Kozłowskiego, w sklepie rej. Spółki handlowej, Mały Rynek, partye z piekarni Armerowej w piekarni J. Rączkiewicza, ul. Krowoderska 39, partye z piekarni Gawędzkiej w piekarni Floryana Woźniaka, ul. Wiślna 5.

**Z teatru im. J. Słowackiego.** Wchodząca na afisz w piątek 4 czerwca „Zazdrość" M. Arcybaszewa, podaje w silnem dramatycznem ujęciu odwieczny problem zazdrości, rosnącej w zawiedzionem sercu mężczyzny niszczycielskim pożarem ślepej namiętności. Bystre a drobiazgowe studyum tej psychozy, podsycanej w tym wypadku kaprysem nałogowo zalotnej a zimnej kobiety, jest równocześnie znamiennym dokumentem moralnej degeneracyi rosyjskiego społeczeństwa, którego typy z warstwy inteligencyi przedstawia autor w charakterystyce świetnej, lecz bezlitosnej. Role główne grają pp.: Dobrzańska, Pancewicz, Nowacki, Nowakowski.

**Z teatru „Bagatela".** Zapowiadane gościnne występy Mieczysława Frenkla, znakomitego gościa warszawskiego, rozpoczną się dzisiaj w „Panu pośle" Fijałkowskiego. Po raz drugi niezrównany artysta wystąpi jutro wieczorem, a następnie w piątek. Jutro po południu raz jeszcze arcywesoła „Pani prezesowa".

**Z teatru Powszechnego.** Dziś po miesięcznym urlopie rozpoczyna występy zespół dramatyczny naszego teatru. Repertuar dramatyczny zapowiada na dni najbliższe nstępujące sztuki, które w pełni powodzenia musiały ze względu na urlop artystów czasowo zejść z afisza. Dziś i w sobotę wyborne „Gęsi i gąski" Bałuckiego, stałe wybuchy śmiechu na sali wywołujące, jutro przepiękna i wytworna komedya „Odrodzenie", w piątek efektowna przeróbka z „Pana Wołodyjowskiego" Sienkiewicza, „Azya Tuhajbeyowicz" w niedzielę zaś przezabawna krotochwila Fredry-syna „Oj młody, młody".

**„O dzisiejszej Warszawie"** wygłosi w Domu artystów (plac św. Ducha) staraniem „Związku pracowników pióra" trzy prelekcye prof. dr Józef Flach. Dziś (środa): I. Warszawa polityczna; w piątek: II. Warszawa artystyczna; w sobotę: III. Tak zwana „Warszawka". Początek prelekcyj o godz. 8 wieczór.

**Ze sportu.** We czwartek nastąpi najbardziej interesujące spotkanie tego sezonu a mianowicie match „Pogoni" lwowskiej z „Cracovią". „Pogoń", pokonawszy „Wisłę" a ostatnio „Czarnych" we Lwowie, stanowi groźnego dla „Cracovii" przeciwnika. Gracze lwowscy nie dorównują coprawda tutejszym techniką, lecz mają przeciwwagę w rozmachu i wielkiej ambicyi pnącej do zwycięstwa. Zawody główne poprzedzi match o mistrzostwo B klasy między K. S. Podgórze a „Cracovią II".

**Misya francuska w Krakowie** zawiadamia, że obecnie wysyła do Francyi oprócz robotników rolnych także nieukwalifikowanych robotników do kopalń węgla. Ci ostatni zarabiają od 16—20 franków dziennie. Zgłoszenia przyjmuje Państwowy Urząd Pośrednictwa Pracy w Krakowie, Tarnowie, Jarosławiu, Nowym Sączu, Żywcu i Oświęcimiu.

**Walka z paskarstwem.** Wczoraj na ul. Kalwaryjskiej w Krakowie organa urzędu walki z lichwą przytrzymały wyrobnika, który niósł worek mąki amerykańskiej do domu pod l. 26. Dochodzenia wykazały, że mąka pochodziła z piekarni Friedmana przy ul. Kalwaryjskiej l. 16. Mąkę skonfiskowano.

Kilkadziesiąt bochenków chleba skonfiskowały organa urzędu walki z lichwą Katarzynie Grabosz i Franciszce Przuch za sprzedaż tego artykułu po lichwiarskich cenach. Sprzedawały one bowiem chleb po 22 K za 78 dkg.

Sześć beczek topionego łoju i worek łoju surowego zakwestyonowano u niejakiego Heibluma na Grzegórzkach. Heiblum usiłował sprzedawać łój pokątnie po paskarskich cenach.

Większą ilość lodów skonfiskowano w kawiarni „Metropol" w Krakowie. Jak wiadomo, istnieje zakaz wytwarzania tego zbytkownego artykułu.

**Spólnik morderców Grünfelda aresztowany.** Wczoraj nad ranem policyi krakowskiej udało się aresztować spólnika morderców Grünfelda, weksiarza z Kazimierza. Jest to 26-letni Jan Nowak, znany wśród „kolegów po fachu" pod nazwiskiem „Borówa". Jak wiadomo przeciw całej szajce odbyła się już rozprawa przed sądem doraźnym i Meus, główny sprawca napadu został skazany na śmierć, Dębski zaś na 20 lat ciężkiego więzienia. Zdołał on jednak uciec z więzienia i ukrywa się przed okiem sprawiedliwości. Aresztowany wczoraj Nowak ma na sumieniu jeszcze cały szereg przestępstw. Znaleziono w mieszkaniu, w którem się ukrywał, narzędzia do włamań i rewolwer. Dziś będzie Nowak odstawiony do sądu okręgowego karnego.

**Zgłaszanie obywateli Rzeczypospolitej Wenezueli.** Dyrekcya policyi krakowskiej, na skutek odezwy ministerstwa spraw wewnętrznych wzywa wszystkich przynależnych do Rzeczypospolitej Wenezueli, aby się zgłosili do dyrekcyi policyi drzwi Nr. 26, przy ul. Zacisze w dniach 3 i 5 czerwca b. r.

**Kradzieże.** Do policyi krakowskiej doniósł p. A. Barański, właściciel firmy „Kurkiewicz" na Małym rynku l. 7, że na dworcu towarowym przy ul. Pawiej, skradziono mu cały transport obrazków świętych, wartości 3500 marek. Transport ten przybył z Poznania. — Właścicielom huśtawek przy ulicy Starowiślnej, skradli złodzieje narzędzia ślusarskie i okucia wartości 7000 marek. — W sklepie Löwentalowej w Podgórzu, skradziono wczoraj dwie sztuki materyi, wartości 10.000 marek. Jako podejrzaną o tą kradzież aresztowano 37-letnią Rozalię Lustig. Dwaj jej spólnicy zbiegli.

**Dowcipny złodziej.** Niejaki Jan Gąstoł znany już policyi opryszek, aresztowany został wczoraj na stacyi Podgórze—Wisła, w chwili, gdy rozbiwszy pakę, po skradzeniu rzeczy znajdujących się w niej, wkładał do środka kamienie, aby w ten sposób utrzymać wagę skrzyni. W mieszkaniu aresztowanego znaleziono dużo skradzionych rzeczy.

**Zginęło dziecko.** Wczoraj zawiadomiła policyę krakowską p. Albina Wydro zamieszkała przy ul. Kościuszki l. 35, że onegdaj wyszedł z domu jej 4-letni synek i dotąd nie wrócił.

**Pożary.** Wczoraj przy ul. Królowej Jadwigi zapaliły się szopy, stojące przy domostwie. Na miejsce pożaru przybyła straż pożarna i ugasiła ogień. Spalił się tylko dach na jednej szopie.

Szkoda znaczna. — Prawie w tym samym czasie wezwano straż pożarna do Kobierzyna, gdzie zapaliła się stodoła. Od płonącej stodoły zajął się dach na domu mieszkalnym. Przybyły straże z Podgórza, Krakowa oraz ze Skotnik i w kilku minutach ogień zlokalizowały. Pastwą ognia padła stodoła. Powód pożaru niewiadomy.

**Amatorzy dywanów.** Wczoraj aresztowała policya krakowska 44-letniego Wojciecha Karamona, 47-letnią Teklę Lumbas i 19-letnią Zofię, jej córkę, za kradzieże dywanów i gobelin. Kradzieży tych dopuszczała się ta „trójka“ od dłuższego czasu. Ostatnio skradli oni dywany i firanki na szkodę p. Epsteinowej w Podgórzu i sprzedali je Karolowi Schichowi, znanemu paserowi. Schicha aresztowano.

**Ruch tramwajowy** we czwartek (święto Bożego Ciała) zacznie się dopiero o 12 w południe.

**Wycieczkę krajoznawczą do Alwernii i Lipowca** urządza Polskie Tow. Krajozn. w niedzielę dn. 6 czerwca. Wyjazd o g. 7 rano, powrót o 11 wieczorem. Zgłaszać się można codziennie między 5—6 popoł. do piątku włącznie w gimn. im. St. Jaworskiego, Rynek 17, II p.

## Z POLSKI

**Bandera nad polskiem morzem.** Uczestnicy wycieczki krakowskiego „Związku pracowników pióra“ do Gdańska złożyli na ręce p. B. Kiełbratowskiego, redaktora „Dziennika Gdańskiego“, kwotę 765 marek, przeznaczając ją na zakupno flagi polskiej dla portu na półwyspie Hel, gdyż obecna, bardzo niepozorna, nie odpowiada godności polskiego wybrzeża.

**O prawo sublokatorów.** Zasadnicza, a obchodząca szeroki ogół sublokatorów sprawę rozstrzygał sąd pokoju 3 okręgu m. Warszawy, którego wyrok został w tych dniach zatwierdzony w całej rozciągłości przez instancyę apelacyjną.

Właściciel domu przy ul. Dzielnej 11 A, Szafharc, żądał w powództwie usunięcia z tego domu sublokotorów małż. Dawida i Pesę Sztajnerów, którzy pozostali w mieszkaniu, mimo wyprowadzenia się głównych lokatorów, od których lokal wynajmowali.

Właściciel dowodzi, że z chwilą opuszczenia lokalu przez głównego lokatora umowa najmu została całkowicie rozwiązana i że dekret o ochronie lokatorów w danym przypadku żadnego zastosowania mieć nie może, gdyż sublokatorzy, z którymi on żadnej umowy nie zawierał, zajmują lokal nieprawnie.

Sąd pokoju uznał, że jakkolwiek z punktu widzenia kodeksu Napoleona (obowiązującego w b. Królestwie) powód miałby istotnie prawo żądać wyrugowania pozwanego, to jednakże wobec obowiązującego dekretu o ochronie lokatorów i wziąwszy pod uwagę istotny duch tego prawa, jego „ratio legis“, należy przyjść do wniosku, że każdy lokator, który płaci regularnie komorne nie może być rugowany; dekret bowiem ma na względzie wyjątkowe warunki dzisiejsze, wobec których lokator wyrugowany z mieszkania staje się człowiekiem bezdomnym i znajduje się w sytuacyi tragicznej; że między innemi główną ideą dekretu jest zabezpieczenie lokatorów lojalnych od takiej sytuacyi tragicznej i zatem wobec tych wyjątkowych warunków kodeks Napoleona nie może mieć zastosowania w całej rozciągłości, ale z uwzględnieniem tych postulatów na których opiera się wspomniany dekret. Sędzia pokoju wobec tego powództwo oddalił, a podaną na ten wyrok skargę apelacyjną wydział odwoławczy sądu okręgowego pozostawił bez skutku.

## Z ZAGRANICY

**Barbusse osiada w Medyolanie.** Znany francuski powieściopisarz socyalista, Henryk Barbusse, autor drukującej się teraz w naszym feljetonie „Jasność“, opuszcza Paryż, aby przenieść się do Medyolanu wraz z zarządem Międzynarodówki byłych żołnierzy, której jest założycielem.

**Inteligencya francuska łączy się z walczącym proletaryatem.** Dnia 25 maja odbył się w Paryżu zjazd związku zawodowego urzędników państwowych, który uchwalił 193 głosami przeciw 30 przyłączenie się związku urzędników do rozwiązanej przez rząd Konfederacyi Pracy. Znamienna to oznaka ducha czasu. Inteligencya pracująca staje przy boku robotników w chwili najcięższej walki z rządem burżuazyjnym... oczywiście we Francyi.

**Rozpowszechniajcie „Naprzód“!**

# Bezprawia czeskie na Spiszu i Orawie

## Dziwne „urzędowanie“ podkomisyi koalicyjnej. — Administracya i żandarmerya czeska pozostały!! — Gwałty żandarmeryi.

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu“)

**Nowy Targ, 1 czerwca.**

Delegacya sejmowego Klubu socyalistycznego (tow. Barlicki, Niedziałkowski i Czapiński) przez szereg dni badała stosunki na plebiscytowym terenie spisko-orawskim.

Wyszły na jaw **rzeczy dziwne.**

Tak np. pokazało się, że na Spiszu (powiat starowiejski) do dziś dnia ludności **nie ogłoszono urzędownie** o plebiscycie i ludność nic o nim często nie wie. Oczywiście urzędnicy od przysięgi nie zostali zwolnieni i urzędują dalej, zaś na urzędach widnieją szyldy z napisem: „czesko-słowacka republika“. Rzecz prosta, iż ludność ma wrażenie, że cały państwowy aparat czeski pozostał i że Polacy właściwie tu nic do roboty nie mają... Urzędowy termin plebiscytu — **2 lipca.** Czesi urzędowali (po swojemu) przez półtora roku. Do plebiscytu został miesiąc; tymczasem na ludności miejscowej, steroryzowanej, ciąży po staremu władza czeska! Czy to mają być warunki równe dla obu stron, polskiej i czeskiej?

Najważniejsza, że **pozostała cała administracya czeska!!** A więc po staremu urzędują **starostowie czescy**, którym dodano tylko doradczych (!) „rezydentów“ polskich, mających bardzo względne znaczenie. Poza tem „urzęduje“ (w całem tego słowa znaczeniu) **żandarmerya czeska!** Żadnego odpowiednika polskiego niema! Tylko na granicach straż pograniczną ustanowiono mieszaną, z ludzi miejscowych.

W ten sposób **cała władza rzeczywista** na terenie plebiscytowym spoczywa w rękach czeskich i zostaje wyzyskiwana bez ceremonii. Dodajmy, że i **telefon,** łączący tu wszystkie gminy, znajduje się w rękach wyłącznie czeskich i pomaga przerzucać bandy czeskich bojowców przy pomocy samochodów w ciągu pół godziny na zagrożone miejsce.

Sytuacya jasna... Byliśmy świadkami rezultatów. W **Trzcianie** (Orawa) został zwołany przez Polaków wiec. Autami przybyli pałkarze czescy z poza terenu plebiscytowego (Twardoszyn itd.). Gdy to nie pomogło, zjawiła się żandarmerya i bagnetami zaczęła rozpędzać Polaków, **raniąc kilku.** W momencie rozpoczęcia krwawych gwałtów żandarmeryi, zjawił się u ks. Machaya, znanego działacza polskiego, czeski „służny“ (starosta) i oświadczył, że wiecu **zakazuje!...**

**Cóż koalicyjna podkomisya na te gwałty?** Nic... Przedewszystkiem **nie ma żadnych sił:** ma coś 7 żołnierzy na Spiszu, zaś około 15 na Orawie. Naturalnie, jest bezsilną. Tymczasem **Czesi całą władzę skupiają w swych rękach.**

W tych warunkach plebiscytowa robota staje się **poprostu niemożliwą.** Jest niemal komedyą! Czesi mają wszystkie atuty w rękach z góry. Ludność jest steroryzowana kompletnie.

Jutro podam dalsze szczegóły. **K. Czapiński.**



## GŁOSY PUBLICZNE

### Cechowi rzeźników i masarzy i „Artamosowi“ w Krakowie w odpowiedzi

Na zamieszczoną w dziennikach krakowskich napaść Cechu rzeźników i masarzy w Krakowie i Zarządu Związku producentów masarskich w Krakowie, usiłującą być odpowiedzią na nasz artykuł p. t.: „Do obywatelstwa krakowskiego“ — odpowiadamy, co następuje:

1) Twierdzenie jakoby nas Cech przesłuchiwał kiedykolwiek na treść zarzutów z jakiemi przeciwko nam wystąpili majstrowie rzeźniccy Wiśniowski, Zasadzki i Piszczkiewicz jest świadomem kłamstwem, nielicującem z powagą Cechu.

Zauważyć przytem należy, że z donosicieli Piszczkiewicz jest dozorcą warstatów „Artamosa“ a Zasadzki indywiduum karanem sądownie kilkakrotnie.

2) Konstatujemy, że Wydział „Artamosa“ przyznał, że wszyscy inni masarze sklepy swoje pozamykali, a także i sam „Artamos“ ograniczył ilość swych wyrobów — co więcej **zaniechał zupełnie produkcyi wędlin dla ludności** „pracując“ **wyłącznie dla wojskowości**, co przyznał p. Różycki, dyrektor „Artamosa“ na posiedzeniu komisyi cennikowej miejskiej Rady aprowizacyjnej wzbraniając się wyjawić po jakiej cenie „Artamos“ swoje wyroby wojskowości dostarcza, twierdząc, że to jest tajemnicą **„firmy“.**

Odsłaniając tę „tajemnicę“ podajemy do wiadomości miejskiej Rady aprowizacyjnej, że „Artamos“ sprzedaje swoje wyroby masarskie po cenie **o 7 i pół marki wyżej na jednym kilogramie** od cen przez nas od wojska pobieranych, zyskując na **jednym wagonie 75.000 marek,** a że tych wagonów dostarcza rocznie setki, przeto **ograbienie skarbu polskiego idzie w miliony,** od których pęcznieją kieszenie trustowców z „Artamosa“.

3) Insynuacyę, jakobyśmy mogli sobie pozwolić na sprzedaż wędlin publiczności tylko dzięki jakiemuś „systemowi przynoszącemu ujmę zawodowi, a szkodę społeczeństwu“ odpieramy z oburzeniem, jako **proste oszczerstwo.**

4) Świadomem kłamstwem jest twierdzenie, jakobyśmy się kiedykolwiek starali o przyjęcie nas do Spółki jaką zawiązali pp. Grabowski, Knobel, Kurkiewicz, Kwieciński, Różycki, Sieczkowski i Żurek.

Przeciwnie, mimo usilnych zabiegów tych panów, odrzuciliśmy propozycyę przystąpienia do trustu, zawiązanego celem wygłodzenia ludności.

5) W końcu zauważyć należy, że powyższa „Spółka“ nie będąc zarejestrowaną używa bezprawnie firmy „Artamos“, co bardzo łatwo może wprowadzić w błąd Władze i Publiczność.

**Bracia Sataleccy.**

## Stowarzyszenia i zgromadzenia

**Staraniem Związku Rob. Stow. Zarobk. i Gosp. „Proletaryat“,** odbędzie się w niedzielę dnia 6 czerwca o godz. 10-tej rano w sali Związków robotniczych przy ul. Dunajewskiego 5. II p. **odczyt tow. J. Hempla z Warszawy** pt. **Kooperatywy robotnicze a rewolucya.** Towarzysze jawcie się licznie!

Za Związek „Proletaryat“ **Dr. E. Bobrowski.**

**Konferencya przedstawicieli kooperatyw** zrzeszonych w Związku „Proletaryat“, przedstawicieli Małopolskich powiatowych Związków Spółdzielczych i Związków Zawodowych przy spółudziale członka komitetu naczelnego warszawskiego Związku Rob. Stow. Spółdzielczych tow. J. Hempla odbędzie się w poniedziałek dnia 7 czerwca o godz. 6tej wieczorem w sali Związków Robotniczych przy ul. Dunajewskiego 5. II p. Sprawy ważne. Uprasza się o liczne przybycie.

Za Związek „Proletaryat“ **Dr. E. Bobrowski.**

**Chrzanowska Powiatowa Rada Robotnicza PPS.** wzywa wszystkie komitety PPS. w powiecie chrzanowskim, ażeby do dni 14-stu podały swe adresy tejże Radzie względnie nazwiska tow. z zarządu komitetu i ilość członków należących do naszej partyi. Za Powiatową Radę Robotniczą PPS. w Chrzanowie Franciszek Grohs.

**Koło miejscowe Związku zawodowego pracowników kolejowych Rzp. polsk. w Przemyślu** zawiadamia wszystkich interesowanych, iż p. Knypel ani p. Bajorski nie są kierownikami orkiestry kolejowej i że z powodu działania na niekorzyść tejże muzyki zostali usunięci. Należy się z wszystkimi zamówieniami o muzykę Koła zwracać do przewodniczącego tejże muzyki tow. Stanisława Kwiatkowskiego, warsztaty kolej. Przemyśl, ewentualnie do Zarządu Koła miejsc Z. Z. K. ul. Barska 15 (Dom robotniczy). Zarząd Koła miejsc. Z. Z. K.

## NADESŁANE

# TELEGRAMY

z dnia 2 czerwca

## Zwycięski przebieg ofenzywy polskiej

**Warszawa.** (PAT). Komunikat sztabu generalnego z 1 czerwca:

Na froncie na północ od Prypeci sytuacya dla nas **pomyślna.**

W rejonie między Dołginowem a Krzywicami **zacięte walki**, w których wzięliśmy 260 jeńców. Przy zdobyciu Kosian na północ od jeziora Narocz po zaciętej walce wpadło w nasze ręce 120 jeńców, 7 karabinów maszynowych i dużo amunicyi.

Na Ukrainie rozgrywająca się od kilku dni **wielka bitwa kawaleryjska** w rejonie Lipowiec-Dzienków-Samborodle przybiera dla nas **bardzo korzystny obrót.** Mimo wielokrotnie przeważających sił nieprzyjacielskich jazdy, świeżo ściągniętych posiłków piechoty i artyleryi, ataki nieprzyjacielskie, dzięki niezrównanej postawie naszej piechoty oraz brawurowym atakom naszej jazdy pod dowództwem generała Sawickiego, przy współudziale siódmej eskadry lotniczej w dotychczasowej fazie bitwy, zakończyły się **krwawą klęską nieprzyjaciela.** Jedna z dywizyi armii rosyjskiej, uderzając w kierunku Koziatyna, przedarła się do rejonu Szyrnówka-Leszczynace. Atak naszej jazdy od północnego wschodu i piechoty od południa **odciął jej odwrót.** Jazda bolszewicka atakowana jednocześnie przez aparaty lotnicze rozproszyła się w popłochu i próbuje wycofać się z powrotem.

Na południowym odcinku od Lipowca do Dniestru wszystkie zacięte ataki nieprzyjaciela odparto. Nasze oddziały w kontrataku posunęły się na linię rzeki Sob-Obodówka-Zabokrzyce. W walce o miasteczko Czetwertynówka poległ śmiercią bohaterską dowódca batalionu major Szul-Skjoeldskrone.

Pierwszy zastępca szefa sztabu jeneralnego Kuliński, generał-podporucznik.

## Niemieckie bajki o pomocy Francyi dla Polski

**Berlin.** (PAT). „Deutsche Neueste Nachrichten“ donoszą, że w tamtejszych kołach dyplomatycznych rozszerza się pogłoska, iż **Francya zamierza wysłać wojska kolonialne w sile około 100 tysięcy ludzi na pomoc Polsce.** Armia ta ma, jak powiadają, wzmocnić Polskę od południa ku północy.

## Uregulowanie poboru emerytów

**Warszawa.** (PAT). Ministerstwo skarbu komunikuje: Projekt ustawy emerytalnej dla pracowników państwowych jest już przez Ministerstwo opracowany i wkrótce zostanie wniesiony do Sejmu. W przepisach swoich projekt ten przewiduje nowe uregulowanie emerytur dotąd pobieranych przez pracowników byłych państw zaborczych.

## Nowy gabinet ukraiński

**Warszawa.** (PAT). „Gazeta Warszawska“ donosi: W Kijowie pod przewodnictwem Petlury z udziałem przedstawicieli kijowskiego gromadzkiego komitetu ukraińskiego odbyto szereg narad, które mają za zadanie rekonstrukcyę gabinetu ukraińskiego. W skład nowego gabinetu wejdą: Prokopowicz, Nikowski (sprawy zagraniczne), Mażepa (praca), generał Skalski (wojna), A. Lewicki (sprawiedliwość), Stemkowski (rolnictwo), Jawata (oświata). Nikowski należał do grupy federalistów, dążących do autonomicznej Ukrainy, skłaniającej się do Rosyi, Stemkowski jest Polakiem.

## Dalsza zniżka cen

**Lyon.** (PAT. Radio). Zniżka kursu funta szterlingów i dolara pociągnęła za sobą **znaczne zniżenie się cen surowców.** Cena wełny gremplowanej spadła o 10 do 15.

## Położenie gospodarcze w Niemczech

**Nauen.** (PAT. Radio). Na zgromadzeniu wyborczem socyalistów większości w Hamburgu oświadczył Scheidemann, że robotnicy nie powinni być tak naiwni i wierzyć, że zastój w handlu i przemyśle dotknie tylko kapitalistów. W równej linii odbije się to w pierwszym rzędzie na robotnikach.

**Nauen.** (PAT. Radio). Francuscy i włoscy przedstawiciele w komisyi odszkodowań zaprowadzili gospodarczą służbę informacyjną w Niemczech, w której mają wziąć udział Francya, Anglia, Włochy, Belgia, a może także i Ameryka. Francuscy przedstawiciele mają fungować jako sprawozdawcy przemysłu i górnictwa niemieckiego, a przedstawiciel Włoch ma zająć się badaniem stosunków handlowych.

## Odroczenie konferencyi w Spaa

**Kopenhaga.** (PAT). Wedle doniesień z Londynu, zgodził się rząd angielski i francuski ze względu na to, że prezydent ministrów Nitti musi wziąść udział dnia 19 czerwca w sesyi włoskiej Izby, uwzględnić życzenia włoskie co do odroczenia konferencyi w Spaa.

## Wilson nie kandyduje

**Paryż.** (PAT). „Weekly Dispatch“ donosi z Waszyngtonu, że prezydent Wilson ma zamiar kierować pr..ami demokratycznego narodowego komitetu w San Francisko ze swojego jachtu „May Flower“, który odjedzie z prezydentem w przyszłym tygodniu. Jacht odbędzie podróż przez kanał panamski i przybędzie dnia 28 bm., a więc na dzień zwołania konwentu, do San Francisko. Przypuszczają, że Wilson, jakkolwiek nie wypowiedział się sam jeszcze w tej sprawie, niema wcale zamiaru ponownie kandydować.

## Układy z Krasinem w Londynie

**Paryż.** (PAT). Londyński „Star“ donosi, że Lloyd George przyjmie dopiero wtedy Krasina, gdy ten złoży pewne oświadczenie w sprawie jeńców angielskich, trzymanych przez bolszewików. Anglicy, którzy niedawno powrócili z Rosyi, przedstawili gospodarczy stan Rosyi w tak rozpaczliwych kolorach, że z rokowań z Krasinem nie należy się wiele spodziewać. Tymczasem przygotowania są wielkie. Przyjeżdżają coraz to nowi rzeczoznawcy.

**Paryż.** (PAT.). „Echo de Paris“ donosi, że według instrukcyi Milleranda Cambon nie weźmie udziału w konferencyi z Krasinem. Ze strony Francyi zostaną wydelegowani odpowiedni rzeczoznawcy.

**Paryż.** (PAT). „Matin“ donosi z Londynu: Staje się coraz więcej widoczny charakter **polityczny** Krasina. Eksperci dodani delegatowi angielskiemu składają się z rzeczoznawców **politycznych.** Przedmiotem dyskusyi będzie sprawa posuwania się bolszewików w kierunku Persyi. Oczekują, że Krasin zażąda również wyjaśnień **co do ofenzywy polskiej na Ukrainie.**

**Londyn.** (PAT. Wedle doniesień dzienników londyńskich, wystąpiły **poważne różnice zdań** między rządem angielskim a Krasinem, które mogą **utrudnić** dalsze kontynuowanie rokowań.

**Horsea.** Wczoraj odbyła się konferencya między Lloydem Georgem, Bonarem Lawem i podsekretarzem stanu dla spraw zagranicznych Harnswoodem, oraz prezydentem angielskiego urzędu handlowego z jednej strony, a Krasinem i Klisko z drugiej strony. Na konferencyi roztrząsano sprawę **podjęcia stosunków handlowych między Rosyą a Europą zachodnią.**

## Nie chcą bolszewickiego złota

**Paryż.** (PAT). Dzienniki omawiają ofertę bolszewicką płacenia złotem za zakupy dokonywane w Europie. Koła zainteresowane sprzeciwiają się podobnemu regulowaniu należytości, bowiem przeważna część zapasów złota posiadanego przez bolszewików, pochodzi z konfiskat.

## Rząd sowietów wobec Persyi

**Wiedeń.** (PAT). Biuro kor. donosi z Moskwy: Rząd sowiecki wystosował do rządu perskiego notę, w której przyjmuje z zadowoleniem do wiadomości zamiar rządu perskiego, **przywrócenia stałych dyplomatycznych stosunków** między obu państwami. Rząd rosyjski jest gotów podjąć natychmiast ruch pocztowy i telegraficzny z Persyą.

## Walka robotników z rządem Milleranda

**Paryż.** (PAT). W związku z rozwiązaniem powszechnej konfederacyi pracy robotników państwowych oświadcza sekretarz konfederacyi Karol Lorin, że konfederacya zdecydowaną jest **nie składać broni.** Ażeby wprowadzić w czyn zawieszenie konfederacyi, rząd musiałby występować przeciw każdemu poszczególnemu członkowi syndykatu.

## Zamierzony napad oficerów węgierskich na Austryę

**Wiedeń.** (PAT). Kanclerz Renner wystosował do rządu węgierskiego notę, w której powiada: Rząd republiki austryackiej otrzymał wiarygodne informacye, iż w pobliżu granicy wschodniej austryackiej formuje się oddział oficerów węgierskich, mniejwięcej w sile tysiąca osób, którego celem jest **wtargnięcie zbrojne do Austryi.** Rząd austryacki jest również poinformowany, iż **rząd węgierski wyłożył na tę formacyę około 10 milionów koron.** Rząd austryacki oczekuje dokładnego wyjaśnienia w tej sprawie, gdyż zajścia te mogą wywołać ubolewania godne nieporozumienia w stosunkach obu państw sąsiadujących z sobą. Rząd austryacki oczekuje szybkiego załatwienia tej sprawy.

## Turcya żąda zwłoki

**Londyn.** (PAT). Rząd turecki zażądał od koalicyi, by mu został przyznany jeszcze jeden miesiąc czasu do wygotowania odpowiedzi na traktat pokojowy. Pierwotnie żądano nadesłania odpowiedzi w terminie do 11 czerwca.

## Strejki i rozruchy w Irlandyi

**Paryż.** (PAT). We wtorek odbyła się w Londynie nadzwyczajna Rada ministeryalna. Przewodniczył jej Lloyd George, a obecnymi byli marszałek French i generał Creenwood, specyalnie zawezwany z Dublina. Przedmiotem obrad była **kwestya irlandzka**, pozatem sprawa strejku na **kolejach**, który się **coraz więcej rozszerza** i strejku robotników portowych.

# SEJM

(PAT) **Warszawa**, 2 czerwca.

Na wczorajszem posiedzeniu po zawiadomieniu marszałka o wejściu do sejmu posłów wybranych na Pomorzu i odpowiedzi posła Brejskiego, odesłano do komisyi szereg projektów i przystąpiono do dalszej dyskusyi nad projektem ustawy o

**ustroju władz szkolnych**

Przemawiali pos. ks. **Kotula, Hirschhorn, Piotrowski** i minister oświaty **Łopuszański**, który głównie odpowiadał na zarzuty posła tow. Smulikowskiego, poczem przystąpiono do głosowania.

Ustawę **przyjęto** w drugiem i trzeciem czytaniu.

Następnie obradowano nad sprawozdaniem komisyi robót publicznych w sprawie **rozebrania soboru na placu Saskim.**

Wniosek o zburzenie dzwonnicy **przyjęto jednogłośnie.** Decyzyę co do zburzenia soboru **odroczono.**

Następne posiedzenie odbędzie się w piątek o godzinie 4-tej popołudniu.

* * *

**Podział komisyi między stronnictwa**

Prezydya komisyi sejmowych zostały rozdzielone w sposób następujący: Polskie stronnictwo ludowe Piasta otrzymało komisye: likwidacyjną, odbudowy kraju, rolną, wojskową, inwalidzką i współdzielczą.

Narodowe zjednoczenie ludowe komisye: przemysłowo-handlową, skarbowo-budżetową, wodną, zagraniczną i zdrowia publicznego.

**Polska Partya Socyalistyczna** komisye: ochrony pracy i prawniczą.

Narodowo-chrześcijański klub robotniczy komisye: aprowizacyjną i spraw żydowskich.

Narodowa partya robotnicza komisye: komunikacyjną i petycyjną.

Polskie stronnictwo „Wyzwolenia“ komisyę opieki społecznej.

Zjednoczenie mieszczańskie komisyę miejską.

Klub prawicy konstytucyjnej komisyę regulaminową.

* * *

## Z komisyj sejmowych

Komisya **wojskowa** pod przewodnictwem posła Anusza, w obecności ministra spraw wojskowych Leśniewskiego i szefa sztabu generalnego Hallera odbyła posiedzenie, podejmując dyskusyę nad rządowym projektem ustawy w przedmiocie poboru roczników 1895 i 1902. Dyskusyi nie wyczerpano.

Komisya **konstytucyjna** pod przewodnictwem posła Rataja ukończyła trzecie czytanie rozdziałów o władzach ustawodawczych.

Komisya **komunikacyjna** uchwaliła przedłożyć Sejmowi wniosek o zmianie ustawy z dnia 29 kwietnia 1919 w tym kierunku, iżby żeglugę śródziemną poddać zakresowi działania ministeryum kolejowego, a wyjąć ją z pod zakresu działania ministerstwa robót publicznych. Do udziału w naradach komisyi skarbowo-budżetowej w sprawie regulacyi płac funkcyonaryuszy państwowych wyznaczono posłów Rajcę, Moraczewskiego i Michalaka.

# Ruch kolejarski

**W Krakowie** odbyły się w poniedziałek i wtorek bardzo liczne zgromadzenia pracowników kolejowych stacyi Kraków i Podgórze, na których w dosadny sposób omawiano nędzne położenie kolejarzy, żądając poprawy bytu. Zgromadzenie wysłało w tej sprawie deputacyę do prezesa dyrekcyi, a tłum oczekiwał na pl. Matejki wyniku. Kolejarze, niezadowoleni z odpowiedzi udzielonej deputacyi, postanowili czekać do 3 b. m. na załatwienie swych żądań.

Szczegółowe sprawozdanie podamy w jutrzejszym numerze.

# Przegląd społeczny

**Zarząd Stowarzyszenia drukarzy krakowskich** zwraca uwagę organizacyom zawodowym, politycznym, konsumom, związkom kas chorych i wogóle towarzyszom, że drukarnie następujące: 1) Geizhalsa, przy ul. Kalwaryjskiej, 2) Vielfreuda, przy ul. Mostowej, 3) Hermana i S-ki, przy ul. Krakusa — wszystkie w Podgórzu — oraz 4) Drukarnia Mieszczańska Tomaszewskiego, przy ul. Batorego w Krakowie, są niecennikowe. Roboty drukarnie te wykonują siłami nieukwalifikowanemi, przez co zorganizowanym towarzyszom drukarskim przynoszą szkodę. Nie należy więc dawać żadnych robót do tych drukarń.

**Strejk robotników w fabryce farb „Iskra" w Krakowie,** rozpoczął się wczoraj z powodu nie przyjęcia w zupełności żądań pracowników przez właścicieli fabryki. Robotnicy za pośrednictwem Związku robotników przemysłu chemicznego podnieśli żądania podwyższenia dziś bardzo niskich płac, uznania mężów zaufania i organizacyi, wprowadzenie płatnych urlopów, przyjmowania i wydalania robotników za wiedzą organizacyi, obywatelskiego traktowania pracujących ze strony kierowników fabryki. Żądania powyższe p. Chyżewski tylko częściowo uwzględnił, przyznając podwyżki według swego uznania, zaś wszelkie inne ważne postulaty, jak uznanie organizacyi, odrzucił, nie godząc się nawet na pertraktacye z przedstawicielami Związku robotników. Wydelegowanym dla nawiązania układów mężom zaufania organizacyi odpodział p. Chyżewski, że żadnej organizacyi nie uznaje. Wobec takiego nieobywatelskiego stanowiska fabrykanta, robotnikom nie pozostało inne wyjście, jak tylko rozpocząć strejk i nie wracać do pracy dotąd, dopóki p. Chyżewski nie zmieni swego reakcyjnego stanowiska w stosunku do zorganizowanych robotników jego fabryki i nie zgodzi się na prowadzenie pertraktacyi z przedstawicielami Związku Zawodowego. Jak się dowiadujemy w ostatniej chwili, p. Chyżewski wobec strejkujących poczyna stosować represye. Złożono w Redakcyi naszej pismo p. Chyżewskiego skierowane do jednej z robotnic, w którem z „powodu porzucenia pracy" fabrykant wypowiada jej stosunek służbowy i żąda opróżnienie mieszkania służbowego w przeciągu dni 3 i grozi wyrzuceniem przy pomocy władz! Postępek ten wywołał wśród robotników wielkie wzburzenie.

**Strejk robotników przewozowych w Krakowie** trwa od poniedziałku 31 maja. W strejku stoi około 300 ludzi. Powodem zbagatelizowania postulatów pracujących przez Stowarzyszenie firm przewozowych. Jeszcze 21 maja, zorganizowani robotnicy przewozowi wnieśli do wspomnianego Stowarzyszenia przedsiębiorców przewozowych memoryał zawierający postulaty uregulowania płac, czasu pracy, ubezpieczenia w Kasie chorych, uznania organizacyi zawodowej robotników itd. Ponieważ przedsiębiorcy zignorowali zupełnie żądania nie racząc nawet odpowiedzieć na wniesiony memoryał, — robotnicy postanowili porzucić pracę. Strejkujący żalą się na naczelnika dworca towarowego p. Ziolowskiego, który utrudnia walkę strejkującym idąc na rękę przedsiębiorcom przewozowym, przez udzielanie im robotników kolejowych do ładowania towarów na wozy. Obowiązkiem kolei jest wyładować towar do magazynów kolej, a nie na wozy przedsiębiorców prywatnych. Strejkujący apelują do poczucia solidarności robotników kolejowych i proszą o zaniechanie pracy, która nie leży zupełnie w obowiązku kolejarza, a pomaga tylko do zwycięstwa kapitalisty, utrudnia walkę strejkującym i opóźnia rozpoczęcie pertraktacyj i zakończenie strejku.

—ooo—

# Z sali sądowej

**Kraków,** 2 czerwca.

## Kasowi złodzieje

Wczoraj rozpoczęła się w sądzie okręgowym karnym w Krakomie III kadencya roków przysięgłych rozprawą przeciw 23-letniemu Józefowi Bogucie i 26 letniemu Aleksandrowi Szymalikowi, oskarżonym o zbrodnie kradzieży. Obydwaj oskarżeni są to znani włamywacze, szczególnie specyaliści od kas. Byli oni kilkakrotnie karani za tego rodzaju przestępstwa. W dniu 5 grudnia 1919 po północy zauważył patrolujący policyant na ul. św. Jana otwarte okno na parterze realności l. 18. W tej chwili minęło policyanta dwóch panów, którzy zatrzymali się pod hotelem francuskim i poczęli gwizdać i wołać, że do sklepu włamano się. Wtedy posterunkowy zadzwonił na stróża i wtejże chwili wyskoczył przez okno jakiś człowiek, którego posterunkowy przytrzymał i odebrał mu brauning. Aresztowanym tym był Boguta. Boguta ofiarował policyantowi 800 kor., aby go za to na wolność puścił. Tymczasem, inni policyanci, wezwani na pomoc prowadzili poszukiwania po całej kamienicy za spólnikami Boguty. Jeden z policyantów zauważył na dachu szklannym nad klatką schodową leżącego człowieka, a gdy mu się chciał przypatrzeć, padł strzał, który trafił w lampę trzymaną przez posterunkowego. Posterunkowy odpowiedział dwoma strzałami, lecz strzały chybiły. Zaraz po tych strzałach zeskoczył ze strychu Szymalik podniósł do góry ręce i prosił o darowanie mu życia. Przy Szymaliku znaleziono świder do wiercenia kasy, zaś broń palną tj. rewolwer odrzucił od siebie w chwili aresztowania. Po ujęciu obwinionego stwierdzono, że opryszki wyłamali już drzwi do biura spedycyjnego Adolfa Sterna i wywiercili w bocznej ścianie kasy ogniotrwałej otwór. Nie zdążyli jednak zabrać leżących w kasie pieniędzy, gdyż policya spłoszyła sprawców. Po przeprowadzonej rozprawie, **trybunał** na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych, **skazał Bogutę i Szymalika każdego na 4 lata ciężkiego więzienia** z obostrzeniem przez twarde łoże co miesiąc.

**Zawodowa złodziejka.** Druga rozprawa toczyła się przeciw 55 letniej Franciszce z Bulów Opydowej, oskarżonej o szereg kradzieży. W sierpniu 1919 okradła ona mieszkanie p. L. Radwańskiego, dalej włamała się do pokoju p. B. Schwarcerowej i skradła bieliznę oraz ubrania. W jesieni dokonała trzech włamań i skradła na szkodę p. K. Papego, p. H. Stielowej i p. Wł. Maślanki rozmaite przedmioty. Już po aresztowaniu obwinionej policya krakowska odkryła, że Opydowa popełniła inne jeszcze kradzieże. Po przeprowadzonej rozprawie **trybunał** na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych, **skazał Franciszkę Opydową na 8 miesięcy ciężkiego więzienia.**

W obydwóch rozprawach przewodniczył s. s. o. Radwański, wotowali s. s. o. Kraus i s. s. o: dr Federowicz, oskarżał prokurator dr Schwarz.

# PRZEGLĄD LITERACKI

Ukazał się numer trzeci miesięcznika krajoznawczego dla młodzieży p. n. **Orli lot** poświęcony Spiszowi i Orawie. Zawiera on między innemi artykuł dr Wł. Semkowicza prof. wszechnicy jagiellońskiej p. t.: „Śladami kultury polskiej na Spiszu", „Krajoznawczy rzut oka na Spisz i Orawę", art. p. t. „Sprawa Spisza i Orawy a młodzież polska". Artykuły te ilustrowane są rycinami przedhistorycznemi, charakterystyczne kapliczki spiskie. Artykuł „W sprawie przyrody polskiej" i pomniejsze notatki dopełniają całości.

# Joanna d'Arc świętą

Dnia 16 maja dotąd „błogosławiona" tylko Joanna d'Arc została uznaną przez Rzym za świętą. We Francyi obchodzono tę uroczystość we wszystkich kościołach z wielkim splendorem

W Rzymie przyjmował papież pana Honotaux, jako nadzwyczajnego ambasadora Francyi na obrzęd kanonizacyi.

W Londynie zapowiadano zgóry — prócz nabożeństwa w katedrze katolickiej — wielki korowód kostyumowy z uczestnictwem 3.000 figurantów, przyczem młode dziewczę, jadące konno miało przedstawiać bohaterską dziewczynę francuską, która ongi zasłynęła w walce z najazdem angielskim.

Paryski „Temps", pisząc o owej kanonizacyi, odzywa się, od drugiego zdania począwszy, nie bez pewnej uszczypliwości pod adresem Rzymu: „Kanonizacya Joanny d'Arc — pisze — zostanie jednomyślnie zaaprobowaną(?) Trzeba było na nią cokolwiek czekać, ponieważ pierwsze zabiegi oficyalne dokonane były przez Dupanloup'a jakąś pięćdziesiątkę lat temu, a ubiegło około pięciuset lat, odkąd dobra Lotarynka została spaloną w Rouen — z decyzyi sądu kościelnego. Prawdą jest, że tasama sprawiedliwość zrehabilitowała ją następnie — po kompletnem zwycięstwie króla francuskiego; lecz trzeba było na to okresu 25 lat.

Egzekucya odbyła się w r. 1431 — proces rehabilitacyjny w r. 1456..."

Socyalistyczna l'„Humanite" pisała w dniu kanonizacyi: „Kanonizacya — to cena wznowienia stosunków dyplomatycznych z Watykanem, to błogosławieństwo arcypasterskie, uroczyście udzielone blokowi narodowemu, reprezentowanemu u św. Piotra w Rzymie przez dwustu posłów i senatorów". Nawiązując do pamiętnej kampanii antyklerykalnej, w której silnie angażowała się burżuazya, ciągnie „Humanite" dalej:

„Zapewne, antyklerykalizm burżuazyjny swoją ciasnotą i swoim uporem mógł przed 15 lub 20 laty nie dogadzać wielu umysłom, naprawdę wolnym, które irytowały się, widząc, jak „walka z klechami" zapycha widownię polityczną. Lecz jakże możnaby było dziś nie dać wyrazu protestom wobec zuchwałych parad, które roztaczają rojaliści i klerykali — władcy Francyi. Joanna d'Arc jest tu tylko pretekstem...

Faktem jest, że kościół, **odpowiedzialny za jej męczeństwo, zawładnął jej legendą** i posiłkował się nią od dawna przeciw tradycyi republikańskiej. Przypominamy kampanię, usiłującą podstawić święto Joanny d'Arc — świętu (narodowemu w Republice francuskiej) 14 lipca..."

Tyle — ciekawsze głosy francuskie o uświątobliwieniu Joanny d'Arc. W całej tej sprawie zadziwia jedno, że i poza obozem klerykalnym — burżuazyi francuskiej zdaje się schlebiać, iż bohaterska postać Joanny została zaliczoną przez Rzym w poczet świętych, że nad głową wiejskiej pasterki pojawi się złocisty krąg aureoli. Co w oczach burżuazyjnych wygrywa ta postać, że się ją podzieli pomiędzy dzieje świeckie, a żywoty świętych. Dlaczego im dogadza to, żeby przykład odwagi i ofiarności dziecka ludu został wyzuty z cech ściśle ziemskich, a przeniesiony w sferę, jak to mówią, nadziemską? Dlaczego figurowanie w kalendarzu wydaje im się czemś bardziej zdobiącem jej postać, niż te hołdy, które jej dotąd we Francyi składano? Dlaczego ich próżność narodowa uważa to za jakiś tryumf, za jakiś większy blask, spadający na Francyę? Dlaczego cała burżuazya francuska — ma wedle „Temps'a" jednomyślnie cieszyć się z kanonizacyi?

**Teatr im. Jul. Słowackiego.**

Środa: „Pan poseł".
Czwartek: „Pani Chorążyna"
Piątek: „Zazdrość" nowość.
Sobota: „Zazdrość".
Niedziela pop.: „Polowanie na mężczyznę".
Wieczór: „Zazdrość".

**Teatr „Bagatela".**

Środa: „Pan poseł" z Frenklem.
Czwartek pop.: Pani Prezesowa".
Wieczór: „Pan Poseł".
Piątek: „Pan Poseł".

**Teatr powszechny.**

Środa: „Gęsi i gąski".

**Operetka w Nowościach.**

Środa: Generał huzarów.
Czwartek pop.: „Generał huzarów".
Wieczór: „Generał huzarów".

**Wykłady w Domu artystów (plac św. Ducha).**

Środ: prof. dr J. Flach: „Dzisiejsza Warszawa", część I. Warszawa polityczna.
Piątek: prof. dr. J. Flach: „Dzisiejsza Warszawa", część II. Warszawa artystyczna.
Sobota: prof. dr. J. Flach: „Dzisiejsza Warszawa", część III. Tak zwana „Warszawka".

—ooo—

Redaktor naczelny: Emil Haecker. Redaktor odpowiedzialny: Maryan Jastrzębski.
Nakładem Ludowej Spółki Wydawniczej „Naprzód“ w Krakowie. Czcionkami Drukarni Ludowej w Krakowie, Dunajewskiego 5 (tel. Nr 1310).